GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

7. SIERPNIA 1918.

NR. 173.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla [illegible] Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.00
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 28593), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Chleb i sól.

Historya stoczy jeszcze kiedyś spór, kto jest właściwym twórcą, hr. Czernin, czy burmistrz Wiednia Dr Weisskirchner, kto z tych dwu mężów dziejowych jest twórcą określenia pokoju brzeskiego, jako **pokoju chlebowego**; w każdym razie w dźwięku już tych dwu słów tkwiła jakaś dostojność, hieratyczność, przypominająca archaiczną urzędowość aryjską, witanie miłych gości **chlebem i solą**. I najmłodsi aryowie z nad Dniepru i Oki, z nad Wołchowa i Wołgi przyjęli miłych gości, przybyszów z nad Szprewy i Dunaju. Popłynęły od nowych przyjaciół do zgłodniałych stolic centralnych tak nieprzebrane stosy zboża, że aż trzeba było zmniejszyć racye mąki i chleba. Nie brakło też w tej historyi i soli, może aż nadto attyckiej (z punktu widzenia ententy): to wagony żałobne, wiozące z Moskwy zwłoki hr. Mirbacha, z Kijowa — feldmarszałka generała Eichhorna.

Gazety wiedeńskie na wieść o nowym mordzie zaczynają deliberować, czy w zbrodni tej należy dopatrywać się faktu politycznego? I oto jeden z szybciej myślących organów wypowiedział ostateczne słowo: faktu politycznego nie było, bo po pierwsze gen. Eichhorna mordowali socyal-rewolucyoniści, a o nich mówi „Nowaja Żiźń“, iż nie mają kontaktu z ludem, powtóre: mord miał miejsce na Ukrainie, a mordercami byli Wielkorusowie, więc miejscowa ludność nie może się do nich przyznać.

Tu zachodzi, po raz niewiedzieć który, to zjawisko publicystyczne, dające się zauważyć w prasie niemieckiej, a zwłaszcza wiedeńskiej, gdzie człowiek jasno a uczciwie myślący staje wobec zagadki: czy ci Niemcy naprawdę wierzą w jakąś odmienność Ukraińców wobec Rosyan, czy też tylko udają, że wierzą. Pierwsza alternatywa kazałaby podziwiać bezdenną ignorancyę i naiwność dziennikarstwa niemieckiego; druga — pozwalałaby się zdumiewać nad odwagą cynizmu.

Kto jak kto, ale Niemcy, jako ponoszący koszty przedsiębiorstwa, powinni wiedzieć, jak powstawała fikcya Ukrainy. Pomoc moralna, a co ważniejsza materyalna pewnych aż nadto potężnych sfer niemieckich pozwalała od 10—15 lat garstce inteligencyi, urodzonej na Ukrainie, a mówiącej ze sobą tylko po rosyjsku, wydawać szereg pism przeważnie niemieckich, głoszących coraz krzykliwiej o „samoistności kulturalnej i politycznej“ Ukrainy, o „świadomości narodowej trzydziestu milionów ludu rolnego“ etc. etc. Że taka agitacya potrzebna była Niemcom już przed wojną, to dostatecznie wykazały koncepcye państwowo-twórcze autorów traktatu brzeskiego. Oczywiście ani hr. Czernin ani zwłaszcza p. Kuehlmann w ową świadomość i kulturę Ukraińców nie wierzyli, myśleli, że stworzenie Ukrainy będzie arcydziełem dyplomacyi. Dziś napewno obaj już — jako prywatni ludzie — widzą do jakiego stopnia się mylili. Kto wie, czy brzeska utrata Ukrainy nie będzie właśnie tym momentem, który Rosyę pchnie na linię kontrbolszewizmu, a więc co najmniej „Kiereńszczyzmu“, a więc, kto wie, czy nie wojennych nastrojów na nowo? Nie pomogą wtedy zapewnienia „Neues Wiener Tagblattu“ — że lud rosyjski wojny nigdy już nie będzie chciał.

Pp. Czernin i Kuehlmann wiedzą już, że nie opłaciły się i te wysiłki przedwojenne ukrainizowania opinii europejskiej, — i ten ich „chlebowy“ dowcip w Brześciu. — Wiedzą, że Ukraina jest tem, czem była: cząstką Rosyi. Chłop ukraiński, zapytany o swą narodowość, odpowie to samo, co i chłop wielkorosyjski: „jestem narodowości prawosławnej“. Ani Rosya ani Ukraina nie chcą separacyi — i na pewno nie zrozumieją motywów wyroku na ministra Hołubowicza i tow., motywów, opiewających, że pragnęli wyzbyć się opieki niemieckiej, co istotnie jest zuchwałością, jak na ministrów suwerennego państwa. I Rosya w rozwoju dziejów była już Ukrainą, boć ta Ukraina, czyli Ruś, była kolebką Rosyi — i Ukraina bywała Rosyą i jest nią. Zmieniały się na tej niezmierzonej przestrzeni centra imperyalizmu: Kijów, Suzdal, Moskwa, Petersburg — i zmieniać się mogą nadal. Gdyby Niemcy z nienawiści do Polaków nie byli biernie patrzyli na anarchię hajdamacką na Ukrainie, gdyby z pomocą tej najkulturalniejszej warstwy kraju, — nie skrzywdzonej oczywiście przedtem w Brześciu — gdyby razem z niemi uczynili z Rusi teren ładu i państwowości, to oczywiście, że Kijów jeszcze raz mógłby odegrać rolę tęsamą, która mu przypadała w udziale w IX i X wieku: rolę konsolidacyi sił wschodnio-słowiańskich. Od umiejętności, od zręczności i od szczerości niemieckiej zależałoby, czy i jaki udział zysków politycznych przypadłby wtedy sprawie centralno-europejskiej.

Dokoła kwestyi agrarnej w Polsce.

Prof. J. Mikułowski-Pomorski ogłosił w warszawskiej „Gazecie Rolniczej“ pracę p. t. „Myśl przewodnia programu agrarnego“, która ukazała się obecnie w książkowem wydaniu i jest przedmiotem żywego zainteresowania w Królestwie, zwłaszcza w kołach rolniczych.

„Dobro włościanina — pisze autor we wstępie — nie było dla rządu rosyjskiego szczerze celem, lecz często środkiem walki z Polską i jej niebezpiecznymi w oczach rządu rosyjskiego przedstawicielami — szlachtą. W każdym razie włościanin, w Królestwie Polskiem zamieszkały, przywykł był widzieć w organach państwowych opiekunów swych interesów rolnych, więc oczywista jest rzecz, że dzisiaj z niecierpliwością oczekuje od rządu polskiego dowodów, że się stanie nie gorszym, lecz lepszym, pieczołowitszym jego interesów rzecznikiem i śledzić będzie za rozwinięciem programu, naszkicowanego w odezwie obecnego gabinetu. Celem polityki agrarnej winno być: „zabezpieczenie wyżywienia ludności, uniezależnienie się pod tym względem od zagranicy, wydobycie przy pomocy sił przyrody wartości zamiennych, korzystne spieniężenie sił roboczych przez pracę w intensywnem rolnictwie, na własnem terytoryum“.

Oto liczby, które dają naprzód obraz tego, czem kraj do celów rolniczych rozporządza: Cały obszar, 12.285.000 hektarów Królestwa Polskiego dzieli się na 56.3 proc. ziemi ornej, 18 proc. lasów, 14.3 proc. łąk i pastwisk, 4.20 proc. nieużytków. W ostatniem dziesięcioleciu większa własność szybko bardzo topniała pod wpływem żywego procesu parcelacyi. Obliczywszy ilość gruntów w rozmaitych typach gospodarstw, okazuje się, że 65 proc. obszaru przypada już dziś na własność drobną, 35 na wielką, w czem nie wliczono donacyi i gruntów skarbowych. Ponieważ we własności dworskiej lasy stanowią znacznie większy odsetek, przeto, po odliczeniu przestrzeni zalesionej na własność większą, przypadnie tylko 29 proc. obszaru wspomnianego, zatem nie wiele więcej, niż w Niemczech (22 proc.) i Danii (25 proc.), mniej zaś niż we Francyi (37 proc.). Drogą kupna i regulacyi serwitutów po 1864 r. włościanie w Królestwie Polskiem zwiększyli swe posiadłości o 33 procent. Niema powodu przypuszczać, aby ten naturalny proces rozdrabniania miał się zatrzymać; przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że pójdzie w przyśpieszonem tempie. Sprzyjać mu będzie nagromadzenie gotówki w rękach chłopskich i akcya rządu polskiego, zmierzająca do szybkiej komasacyi i regulacyi serwitutów.

Liczba małorolnych i bezrolnych wynosi 2300 tysięcy głów, czyli 560.000 rodzin. W stosunku do wielkiej liczby ludzi, żyjących z ziemi, wydajność roli jest bardzo niska w porównaniu do krajów zachodu. — W trzechleciu, od 1909—1912 r., średnio około 7,840.000 rb. szło na zakup zboża i innych produktów rolnych za granicę. W 1910 roku przewyżka przywozu nad wywozem zboża wyniosła 21.803.000 rb. Chcąc się uniezależnić od zagranicy, należałoby wytwarzać conajmniej za 30 do 40 milionów rb., więcej produktów rolnych, niż dotychczas, co nie jest bynajmniej wygórowanem wymaganiem, gdyż wynosiłoby tylko zwiększenie produkcyi o 1/15 lub 1/30, a przez podniesienie gospodarstwa można osiągnąć u nas znacznie większą zwyżkę.

Według obliczeń p. Pomorskiego, liczba rodzin małorolnych i bezrolnych przyrasta corocznie o 3400, liczba rodzin gospodarzy większych i średnich o 12.000. Chcąc zaspokoić tylko tych, którzy posiadają jakiś fundusz na kupno ziemi, należałoby corocznie przysporzyć 15.000 zagród włościańskich, obszaru około 165.000 morgów, licząc po 11 na jedną osobę. „Oddawszy dzisiaj wszystkie większe majątki dla małorolnych i bezrolnych, już za rok mielibyśmy tysiące potrzebujących nowych gospodarstw, któreby trzeba dla nich stworzyć; nie mielibyśmy większej własności, więc byłoby to możliwe tylko przez wywłaszczenie większych gospodarstw włościańskich. Proces rozdrabniania, idący coraz dalej, doprowadziłby całą masę włościan do położenia małorolnych, będących o tyle w gorszem położeniu, niż obecne, że nie byłoby już dla nich możności zarobkowania w kraju po zniknięciu większych folwarków. Rozdrobnienie własności zwiększa koszta produkcyi. Obliczono, że wiele gospodarstw włościańskich zjada koń, że oszczędzenie zbytecznych koni pozwoliłoby wyżywić z roli więcej, niż ćwierć miliona ludzi. Z punktu widzenia racyonalnej polityki agrarnej i ze względu interesu ogółu ludności wiejskiej, podniesienie produkcyjności jest większego znaczenia dla ogółu gospodarstw, niż wywłaszczenie większych“.

Zjawiskiem specyficznie polskiem, zaostrzającem poniekąd sprawę rolną, jest przeludnienie wsi. W rolniczej Danii tylko 34% mieszkańców pracuje w rolnictwie; u nas 57%. Stąd bardzo silny prąd emigracyjny i większy niż gdzieindziej głód ziemi. „Większa własność rolna, wliczając w to i majoraty, żywi obecnie na trzech milionach hektarów 1,700.000 głów (robotnicy). Przy rozdrobnieniu mogłoby znaleźć racyonalne zatrudnienie, przy tejsamej produkcyi, najwięcej 480.000 głów (łącznie z rodzinami)“. Przyłączenie do kraju mało zaludnionych prowincyi na wschodzie dałoby możność nasycenia głodu ziemi przez kolonizacyę. W granicach obecnych żadna kolonizacya wewnętrzna tego głodu nasycić nie może“.

Jeszcze „Mindowe“.

Niedawno obiegła prasę wiadomość o propozycyi, uczynionej przez litewską Tarybę ks. Urachowi Wirtemberskiemu objęcia tronu litewskiego pod wezwaniem Mindowe II-go. Wiadomość o tym kroku „przedstawicielstwa niezawisłego państwa“, którego enuncyacye przyjmuje się tak skwapliwie, o ile chodzi o zadokumentowanie przymierza czy oddania się pod protektorat Niemiec, — spotkała się obecnie z protestem niemieckiego organu rządowego, z oburzeniem całej aneksyonistycznej prasy niemieckiej i z drwiącym lekceważeniem pism innych kierunków. W wywodach podkreślano niemal jednozgodnie, że tylko rząd niemiecki ma prawo decydowania o losach nowego państwa i narodu, bez względu na jego osobiste dążenia i chęci.

„Taryba“, która nie ma wcale oparcia we własnem społeczeństwie, nie wyraża woli narodu litewskiego; sprawę tę należy jednak wyjaśnić, a to nie w chęci łatwego znęcania się nad bezsilnością i niefortunnemi próbami wyzwoleńczemi. Idzie o podkreślenie okoliczności, na którą nie zwrócono dotychczas należytej uwagi. Oto na ziemiach W. Ks. Litewskiego istnieją trzy równorzędne czynniki polityczne i narodowe, wyodrębnione dość wyraźnie terytoryalnie, mianowicie: litewski, polski i białoruski. Obszar etnograficzny polski, zajmujący jego część środkową ze stolicą Wilnem, wynosi około 80 tys. klm. kw. i jest 1 i pół razy większy od obszaru etnograficznie litewskiego, który w północno-zachodnim kącie kraju zajmuje tylko gub. kowieńską, pół suwalskiej i przylegające skrawki gub. wileńskiej. — Traktatem brzeskim obszar polski został rozdarty na dwie połowy, z których jedna została wcielona do mającego powstać w przyszłości państwa litewskiego. — W ten sposób element rdzennie litewski w granicach tak spreparowanego przyszłego państwa spadł poniżej 50% ogólnej liczby jego mieszkańców. Element zaś polski w tych granicach przekracza 30% i stanowi żywioł najsilniejszy, kulturalnie i ekonomicznie.

Otóż przy rozstrzyganiu tak ważnego zagadnienia, jak obiór przyszłego władcy kraju, przedewszystkiem nie może być pominięte zdanie i wola tej jednej trzeciej części jego mieszkańców — części jego najkulturalniejszej. A o zdanie to Polacy nie byli pytani wcale. I każdy przyszły władca, którybу zechciał objąć rządy w kraju, powinien pamiętać, że wbrew Polakom i bez porozumienia się z nimi rządzić nie będzie w stanie. Narodowość zaś polska na Litwie nigdy nię pogodzi się z faktem rozdarcia ziem swoich i wcielenia ich do dwu niezależnych od siebie organizmów państwowych: litewskiego i białoruskiego, również i nie uzna żadnego władcy, który na okaleczenie podobne ich organizmu terytoryalnego przystanie, by poddać ludność polską hegemonii szczepu litewskiego.

Społeczeństwo polskie na Litwie żąda niepodzielności swego terytoryum, i tylko w tych warunkach, przy zachowaniu praw autonomicznych i zupełnej równorzędności z elementem litewskim może się zgodzić na utworzenie z Litwinami wspólnego państwa i wejść z nimi w porozumienie o obiór wspólnego władcy. Inaczej Litwini będą zmuszeni do ograniczenia się tylko do swego terytoryum etnograficznego.

Już teraz mści się na Litwinach ich niewczesna buta i instynkt zaborczy. Przeciwstawiwszy się bezwzględnie Polakom, którzy w dążeniach państwotwórczych litewskich mogą być ich jedynie sprzymierzeńcami, zostali Litwini w swych wysiłkach izolowani zupełnie i zdani na łup zaborczości niemieckiej partyi ojczystej. To też fiasko z kandydaturą ks. Uracha może mieć i dobrą stronę, o ile zdoła wytrzeźwić szowinistów litewskich i unaocznić im, że przeciwstawiając się wszystkim, skazując swój naród na odosobnienie i bezsiłę, i że tylko wspólne wysiłki wszystkich ludów, zamieszkujących W. Ks. Litewskie, mogą dać gwarancyę odrodzenia jego niezawisłości państwowej, w ramach której nie będzie miejsca na hegemonię któregokolwiek ludu nad innemi ludami, a wszystkie będą tworzyły związek równoprawnych i współrzędnych.

Od paru dni niektóre pisma polskie uparcie powtarzają „bardzo ważną wiadomość“, że rzekomo „po raz pierwszy przedstawiciele rządu polskiego mają się zetknąć w kwaterze niemieckiej z jen. Ludendorffem“. I wiążą z tem kombinacye bardzo dalekonośne. Na mój rozum wiadomość ta albo nie jest prawdziwa, albo nie jest ważna. Wskazują na to i względy zasadnicze i względy etykiety, formy.

Na wszystkie bowiem konferencye międzypaństwowe zjeżdżają się zawsze przedstawiciele obu stron równorzędni. Inaczej narady takie nie miałyby znaczenia, ważności ani celu. Więc monarchowie spotykają się z monarchami, ministrowie z ministrami, a dyplomaci naradzają się z dyplomatami. Nie słyszeliśmy zaś nigdy, iż mają się odbyć niesłychanie ważne narady pos. Scheidemanna z komendantem artyleryi księstwa Monaco, ani też, że naczelnik floty podwodnej niemieckiej ma się zjechać z rabinem cudotwórcą z Sadogóry.

Jeżeli zatem „pierwszy jen. Kwatermistrz“ niemiecki ma konferować z równorzędną osobistością polską, — kogo ma wysłać p. Steczkowski do głównej kwatery niemieckiej? Jakiś potemu tytuł mieliby chyba przedstawiciele urzędowi „Polnische Wehrmacht“: jenerałowie Beseler i Barth. Ale wtedy niema, sądzę, powodu, byśmy z bijącem sercem oczekiwali, co sobie powiedzą. Bo przecież nie pojedzie na to spotkanie komendant milicyi warszawskiej.

Chleb we Lwowie.

Lwów, 4 sierpnia 1918.

Od początku kwietnia rząd centralny, który zajął wszystkim zboże i zakazał ostro pokątnego handlu zbożem i mąką, oświadczył reprezentantom miast galicyjskich, że mąki więcej nie będzie dostarczał, bo jej — dla Galicyi — nie ma. Dla Wiednia mąka znaleźć się musi i powstaje tam wielkie oburzenie, gdy zmniejsza się przydział o połowę. Galicyi odmówiono mąki zupełnie, przysyła się tylko jeszcze kartki chlebowe i mączne w niezmniejszonej ilości.

Nie dając mąki, rząd jednak był na Galicyę tyle łaskaw, że pozwolił miastom zakupywać mąkę pokątnie w Galicyi i na Ukrainie za cenę dowolną i obiecał różnicę między ceną maksymalną a rzeczywistą pokryć z funduszów państwowych. Zaczęły tedy miasta galicyjskie szukać mąki i licytować się wzajemnie co do ceny i tym sposobem zdołał Lwów wypiekać chleb dla ludności aż do tego czasu — jednak w ilości niewystarczającej, mąki zaś nie daje się od dawna zupełnie. Skutek tego był ten, że ludność uboższa stara się zdobyć dla siebie chleb, wystając w ogonkach nieraz przez całą noc, z drugiej strony piekarnie drugorzędne, które nie otrzymały mąki z aprowizacyi miejskiej, wypiekają i sprzedają chleb po cenach ogromnie wysokich.

Od niejakiego czasu wreszcie władze zezwalają handlom na publiczne sprzedawanie chleba po 12, 11 i 10 koron za mały bochenek, a kupcy otwarcie wystawiają ten chleb i białe bułeczki w oknach i podają nawet cenę.

Fakt ten jest najlepszym dowodem bankructwa systemu zajmowania produktów spożywczych przez rząd centralny i cen maksymalnych.

Rząd centralny oświadcza otwarcie krajom koronnym, tak wielkim jak Galicya, że im mąki nie może dać i pozwala na zakazany ustawą handel pokątny. Władze tolerują otwarte przekraczanie cen maksymalnych chleba i wypiekania go bez żadnej kontroli.

Doprowadzono do takiej sytuacyi, że niezamożni, do których zaliczono część klasy pracującej fizycznie, którzy nie pobierają zasiłków wojskowych i całą klasę urzędniczą, muszą wystawać w ogonkach godzinami, aby zdobyć bochenek chleba, albo też pójść z kwitkiem bez chleba, a równocześnie widzą za wystawami białe bułeczki i piękne bochenki chleba, których jednak kupić nie mogą wskutek nadzwyczaj wysokiej ceny. W takich czasach, gdy chleba brakuje, sprawiedliwość społeczna wymagałaby, aby ten chleb był dla wszystkich w równej mierze, choćby zmniejszonej, dostępny, a bogaci nie mieli przywileju na chleb, ubodzy zaś musieli się głodni na to patrzeć. To musi wywoływać zazdrość, nienawiść, która może tylko złe przynieść owoce.

Czyż na to rady niema? Zdaje mi się, że należałoby albo system zupełnie zmienić, co byłoby jedynie wskazanem, albo tymczasem przynajmniej konsekwentniej go wykonywać.

Należałoby nie zajmować wszystkich środków spożywczych u wytwórców, lecz tylko część ich niezbędnie dla wojska potrzebną. Resztę pozostawić należy wolnemu handlowi z ograniczeniem na razie na miasta, nie dopuszczając jednak do udziału miast pozakrajowych, gdyż Galicya obecnie nie ma zboża na wywóz poza granice kraju. Zarządzenie to powinno być wydane już teraz, aby się nie powtórzył ten fakt, że rząd zabrawszy wszystko, w kwietniu mówi miastom galicyjskim: „Nie mam zboża, starajcie się o nie sami“.

Dopóki zarządzenie takie nie będzie wydanem, a nawet i potem, należałoby przestrzegać ściśle zasady, że wolny handel dozwolony jest dla miast, a nie dla prywatnych handlarzy, zbogacających się kosztem ogółu, podnoszących ceny artykułów spożywczych, koniecznych do życia. Że handlarze ci mają mąkę, najlepszym dowodem chleby i bułki za wystawami sklepów. Obowiązkiem władzy wykryć składy tej mąki i zająć ją dla pożytku ogółu i uczynić chleb przystępnym w równej mierze dla wszystkich.

DR. M. THULLIE.

Ciekawy światek.

Przed kilku tygodniami miałem sposobność zwiedzenia Zakładu wychowawczego dla chłopców w Miejscu Piastowem pod Iwoniczem. Powstał on w roku 1892 z inicyatywy ks. Bronisława Markiewicza, który pierwotnie założył przy plebanii Zakład dla opuszczonych chłopców. Dzięki niezmordowanej energii i usilnej pracy ks. Markiewicza, Zakład rozwinął się i powiększył do tego stopnia, że okazała się potrzeba zajęcia większego budynku. Chłopców przeniesiono do sąsiedniego drewnianego domu, a jednocześnie ks. Markiewicz, dążąc do rozszerzenia zapoczątkowanej przez siebie pracy, zaczął budowę specyalnego gmachu, który, dzięki wydatnej ofiarności społeczeństwa i przy pomocy starszych wychowanków Zakładu ukończono w roku 1898. — W dawnym budynku utworzono Zakład dla dziewcząt, który — o ile pozwolą środki — zostanie rozszerzony na wzór Zakładu dla chłopców. Obecnie Zakład jest własnością

instytucyi społecznej: Towarzystwa „Powściągliwość i Praca", które prowadzi wychowanie dzieci po linii idei wytycznych, określonych w swej nazwie. Poza tem system wychowania wspiera się na najdalej posuniętej zasadzie samopomocy. Chłopcy pracują na siebie: sami sobie gotują, sami szyją, piorą, przytem prowadzą tryb życia prosty, spartański; stosunek ich do wychowawców jest przyjacielski, oparty na zaufaniu. Ma się wrażenie, że jest to jedna wielka rodzina, spojona węzłami miłości i przywiązania. Rezultaty takiego wychowania są wprost zdumiewające. W chłopcach, którzy pozostawieni sobie, zostaliby niewątpliwie wciągnięci w wir mętów społecznych, zaczynają się rozwijać najpiękniejsze zalety ducha, poczynają budzić się istotne, tkwiące na dnie duszy uczucia etyczne, poczucie obowiązku, zamiłowanie pracy i t. d., jednem słowem, przez posuwanie się po dwóch równoległych szlakach: tężyzny fizycznej i hartu duchowego, tworzy się powoli, stopniowo typ człowieka, najbardziej zbliżony do ideału. Wystarczy przyjrzeć się chłopcom, pracującym z zapałem w warsztacie ślusarskim, albo stolarskim, nie kontrolowanym, lecz piłującym, albo heblującym z wewnętrznego poczucia obowiązku i zamiłowania, dumnym ze swego dzieła, wystarczy posłuchać, z jaką dumą i szczerością jedenastoletni malcy po całodziennej pracy na roli mówią: „nasze pole, nasze żyto" — aby łatwo odczuć, że postulaty wychowania, przyjęte przez założycieli i kierowników Zakładu Towarzystwa „Powściągliwość i Praca", są wypróbowanym i pewnym środkiem, kształtującym całych, normalnych, zdrowych ludzi.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda życie w Zakładzie. Przyjmowani są tutaj chłopcy niezepsuci, lecz pozbawieni opieki, w wieku od 9—14 lat, niekiedy i starsi. Przez pierwsze cztery lata odbywa się nauka elementarna zarówno ogólno-kształcąca, umysłowa, jak w rzemiośle. Przez następne trzy lata chłopcy specyalizują się w obranym przez siebie zawodzie. Zakład posiada następujące warsztaty pracy: drukarstwo, krawiectwo, introligatorstwo, wyroby skórkowe, ślusarstwo, młynarstwo, szewstwo, rolnictwo, ogrodnictwo, pasiecznictwo. Nad każdym — że tak powiemy — wydziałem czuwa kierownik, najczęściej b. wychowanek Zakładu. Charakterystyczną jest bowiem rzeczą, że niejeden z wychowanków po ukończeniu Zakładu i krótkim pobycie w mieście lub większej wsi, powraca i pozostaje przy Zakładzie, poświęcając mu swą wiedzę i pracę. Powiada on, że nie może się zżyć z miejskimi towarzyszami, którzy w nizkich uciechach i zabawach bezmyślnie wegetują. Jeżeli mały procent pozostaje przy Zakładzie, to znaczna część rozprasza się po kraju, tworząc ogniska, skąd promieniuje na innych zamiłowanie pracy i wysokie uczucie moralne.

Do dnia dzisiejszego ukończyło Zakład około 2000 ludzi, z czego 35 poświęciło się zawodowi kapłańskiemu, pracując przeważnie na misyach. Obecnie przebywa w Zakładzie w Miejscu Piastowem około 300 wychowanków wraz z kierownikami, w filii Zakładu w Pawlikowicach pod Wieliczką około 100. Zakład mieści się w dwóch dużych budynkach. W większym dwupiętrowym urządzone są sypialnie, jadalnie, kuchnia, oraz niektóre warsztaty, w drugim znajduje się młyn, ślusarnia, stolarnia i i.; przytem warsztaty te nie są miniaturą prawdziwych zakładów, lecz są dużemi, zaopatrzonemi we wszelkie udoskonalenia najnowszej doby, instalacyami przemysłowemi. Widzimy więc motor ropny o sile 50 HP., dynamomaszynę, oświetlającą cały Zakład i poruszającą niektóre warsztaty, trzypiętrowe urządzenie młyna, poruszanego motorem, wysoką halę ślusarską, stolarnię, introligatornię, zecernię, maszyny drukarskie: dużą i mniejszą (amerykankę) i t. d. i t. d.

Zaczynam rozmowę z wychowankiem Zakładu dwudziestoletnim młodzieńcem, który zbudował motor parowy własnego pomysłu. Samouczek ten wykazuje doskonałą znajomość mechaniki, oryentuje się bystro w konstrukcyi maszyny, którą oglądamy, daje wyczerpujące informacye. Przy jednym ze stołów młody chłopak, może piętnastoletni, zawzięcie piłuje kawałek blachy, rzucając ukradkowe spojrzenia w naszą stronę. Podchodzę do niego.

— Dawno tu jesteś?

— Dwa lata! — odpowiada [illegible] chłopak.

— A coś przedtem robił?

— Byłem w legionach!

Trzynastoletni żołnierz, myślę w duchu z jakiemś dziwnem wzruszeniem i pytam dalej:

— Coś ty tam robił?

— Biłem się z Moskalami!

— A karabin miałeś?

— Ho, ho! i jeszcze jaki gwer!

— Ale wolisz tutaj być, niż w wojsku?

E, tu lepiej! — mówi z przekonaniem.

Przechodzimy do oddziału elektro-technicznego. Dziewiętnastoletni elektrotechnik, samouczek, poprawia coś przy dynamomaszynie. Dalej znów maszynista, również może dwudziestoletni chłopak, czyści motor ropny, który za chwilę pójdzie w ruch, aby poruszyć młyn, mający zemleć ziarno, przywiezione z sąsiedniej wsi. W drukarni zastajemy gorączkową pracę przy druku książki biskupa Pełczara, w księgarni znów oglądamy całą kolekcyę dzieł wydrukowanych i oprawionych w Zakładzie. Spoglądam przez okno. Po polach poruszają się ruchliwe sylwetki chłopców, pracujących na roli; inni znoszą siano z łąk; na dziedzińcu uwijają się starsi, zatrudnieni przy gospodarstwie.

Zakład posiada własnej ziemi 9 i pół morga, oraz dzierżawi od p. Trzecieskiej, właścicielki dworu w Miejscu Piastowem, 17 morgów, ma 6 koni, 5 krów, maszyny rolnicze, żniwiarkę, kosiarkę, młocarnie i t. d. Zarząd Towarzystwa i Zakładu spoczywa w rękach proboszcza w Miejscu Piastowem ks. Antoniego Sobczaka, katechety ks. Józefa Machały oraz kierownika p. Władysława Janowicza, którzy z prawdziwem umiłowaniem idei prowadzą i rozwijają pożyteczne i wzniosłe dzieło. W znacznym stopniu pomocni są im członkowie Towarzystwa oraz osoby z poza Zakładu, bądź przez poparcie moralne, bądź przez pomoc materyalną w postaci gotówki lub darów. Okoliczni włościanie, obywatelstwo, zwłaszcza dwór p. Trzecieskiej zawsze śpieszą z pomocą, gdy Zakład — zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich warunkach egzystencyi — znajdzie się w potrzebie.

Pod śnieżnymi szczytami Karpat, w pobliżu przełęczy Dukielskiej, w niewielkiej wiosce, posiadającej te same warunki, co każda inna, stworzono wielkie i doniosłe dzieło. Widząc je, rodzi się w nas nie tylko uznanie dla jego twórcy, ale znacznie coś więcej: powstaje wielka syntetyczna myśl, że powinno ono być wzorem dla tworzenia wszędzie, gdzie tylko można, zakładów mniej lub bardziej podobnych, lecz o tych samych ideowych założeniach, że jest ono najtrwalszą i najpewniejszą kuźnią, gdzie w ogniu pracy i etyki wykują się i zahartują w stal młode dusze przyszłych obywateli niepodległej Polski. W. P.

MAŁY FELIETON.

Peregrynacya 18.

Czasem trafi się ślepej kurze ziarnko, a gimnazyalnemu suplentowi wolny bilet jazdy pociągiem pośpiesznym i w dodatku pierwszą klasą. Zdarzyło się tedy, że w lśniącym od mosiądzu i kryształowych szyb pulmanie wracałem z ojczyzny Danta w rodzinne pielesze.

Dzień już się robił, gdym przez szparki ociężałych snem powiek dostrzegł migające za oknami świerki Wienerwaldu i facyatki szaletów i will. Sądząc z nazw stacyi, mogłem jeszcze śmiało zdrzemnąć się kwandransik i zdrzemnąłem istotnie.

Nagle na jednym z przystanków zrobił się rumor w kurytarzu, klamka mego przedziału obróciła się o 90 stopni, firanka odsunęła zamaszyście.

— Bitte Excellenz, hier ist Platz für zwei Herren.

Zaanonsowany tak dygnitarz wściubił głowę. Błyszczący monokl pod krzaczastą brwią wyglądał na wygolonej twarzy jak obwiedziona lukrem pozłótka piernika. Drugi piernik miał sarmackie wąsy. Ekscelencya rozejrzał się po przedziale, dostrzegłszy mnie, skrzywił się, jak po occie i machnął ręką.

— Na, wenn sie Nichts besseres haben...

— Diese paar Minuten, Excellenz...

— Meinentwegen.

Drzwi się zamknęły, pierniki siadły i pociąg ruszył.

Winienem nadmienić, że gdym ich ujrzał wchodzących, chciałem w pierwszej chwili porzucić leżącą pozycyę, by ukryć moje ziejące dziurami podeszwy, ale uprzytomniwszy sobie równie opłakany stan mojej kamizelki, zaniechałem tej myśli i tylko szczelniej przywarłem powieki.

— Ekscelencya masz już oczywiście nietylko nominacyę w kieszeni, ale i gotowy program w głowie — zagabnął sarmacki wąs.

— Hm-hm... — chrząknął znacząco monokl, wskazując na mnie ruchem głowy.

— Śpi — zauważył sarmata.

Na dowód tego chrapnąłem ostentacyjnie.

— Kolega mię pytasz o program — zdecydował się po chwili odezwać monokl. Jużci, że mam, bo cóż wart prezydent ministrów bez programu. Waham się jedynie w wyborze metody, systemu rządzenia, że się tak wyrażę. Nie jestem wprawdzie nowicyuszem. Jako minister-rodak miałem dość sposobności trzymać krzepko kaduceusz.

— Dodaj ekscelencyo: ku wiekopomnej swojej zasłudze i chwale naszego narodu.

— Naród, otóż to — zaczął się powoli rozgrzewać piernik w monoklu — naród i narodowa tradycya. Wystarczy tylko iść za jej wskazaniami, słuchać wieszczów narodu. Ich geniusz sięgnął do trzew narodu i — że się tak wyrażę — wyżymał z nich dwie niezawodne metody polityczne: wallenrodyzm, który osobista zawiść Słowackiego starała się sarkazmem obniżyć i wyższy nad wszelki sarkazm i zmienne prądy czasu elsinoizm.

Na równi z sarmatą nadstawiłem ciekawie uszu. Rzecz i pojęcie były nowe.

— Tak jest, elsinoizm. Nie jest się pewnym pretoryanów, nie można się oprzeć na podziemnych fanatykach, zawodzi argument — pozostaje do Heliogabalów jedyna droga przez poświęcenie na ołtarzu ojczyzny czystej dziewicy. Tak zrobiła Elsinoe, tak zrobiła pani Walewska, tą drogą poszedł ktoś, co był mi...

Tu głos ekscelencyi zadrżał, a oczy zmętniały mgłą nieudanego rozrzewnienia. Po chwili dodał bezdźwięcznie:

— Niełatwo być Irydionem, oj! niełatwo. Ale czegóż nie robi się dla ojczyzny.

Zerwałem się z kanapy. Twarz ekscelencyi przybrała wyraz dyplomatycznej obojętności.

— Czy to już Wiedeń? — spytałem, byle coś powiedzieć.

— Właśnie minęliśmy pierwsze budynki stacyjne.

Zacząłem porządkować swoje manatki. Ekscelencya zamienił znaczące spojrzenie z sarmatą.

— Przespał pan szczęśliwie całą noc — rzucił ten ostatni pod moim adresem.

— To nie. Ale gdy człowiek jest jedną myślą całkowicie pochłonięty, to tak, jakby spał. A właśnie uczepił się mej głowy bardzo ciekawy problem.

— Społeczny?

— Literacki — odrzekłem dobrodusznie, kładąc rękę na klamce. Dotyczy mianowicie pytania: dlaczego Shakespear, tworząc typ łgarza, głupca i lokaja, dał mu imię Poloniusza?

Oba pierniki klapnęły na poduszki siedzenia. Pociąg bowiem zgrzytnął hamulcami i stanął nagle, jak wryty.

Svatopluk Czech:

Pieśni niewolnika.

Zcichnij pieśni czarnoskrzydła!
Zamilcz śpiewie klątwą klęł!
Już mi łzy i krew obrzydła
I zgrzyt rdzawych pęt.

Co tam znój raba, co tam że wokół
Dnia zgiętków celem jedynym: żer —
Pobrzęk łańcucha, co pierś mą okuł
W źródeł kastalskich zmienia się szmer.
Świetlana postać sfrunęła z nieba,
Gdzie mozół dyszał baśń się koleba,
Z padoła wzlatam w blask czystych sfer.

Już daleko wrzask czczych waśni,
Mierzchnie ziemia w dole gdzieś,
Coraz wolniej, coraz jaśniej —
Nieś mnie, baśni, nieś!

Oto zbór duchów, ich tok i majdan,
Ich wywierzysko i wir i ruch.
Tu skrzydło nie zna szranek ni kajdan,
Gędźbą dróg mlecznych poi się słuch.
Tułaj myśl wolna w wolnym przestworze
W kras nieśmiertelnych poleła zorze —
Fraszką ciał jarzmo, królem jest duch.

Ledwo skinął — noc przezuła
Czarny płaszcz na szafran zórz.
Sad bajeczny..., w nim Moguła
Pałac pośród róż.

Poprzez sieć bluszczów, lianów i pnączy
Storczyków giętki wije się wąs
I z palm wysmukłych koroną łączy
Wonnych kielichów lazur i pons.
Z utajonego w kryształach wrzyska
Woda zwysoka w baseny tryska
Jakby kto tęczę na marmur strząsł.

W mgłach kadzideł cień się słania
Otulony w tkań pajęczą,
Cudna nóżka w takt wydzwania
Złotą obręczą.

Pod kruczą grzywą nad czół lilija,
Blaskiem fosforów źrenicę mżą,
Bielucine piersi więcej skarb kryją
Niż te, co w łonie Golkondy śpią.
Ale nad oczy, nad pierś dziewczęcą
Silniej usteczka kuszą i nęcą
Ku labych pieszczot najsłodszym grom.

Rozkochaną sięgam dłonią...
Kto te zgrzyty w baśń mi wplótł?
Wiem, to pęta u rąk dzwonią,
Pierzcha śniony cud.

Tensam dokoła szczęk rdzawych oków,
Zpod których bluzga braci mych krew —
Smagany biczem spadam z obłoków,
Rozkosz się zmienia w mękę i gniew.
Miast pieśni słodkiej pięknem zaświatów
Z piersi wybucha pod chłostą katów
Czekanej zemsty rdzewiały śpiew.

Tłom. Maciej Szukiewicz.

KRONIKA.

ŚRODA 7 Przem. P. I.	Wschód słońca o godz. 4·19 r. Zachód „ „ 7·13 w. Długość dnia godzin 14 m. 59.

Z miasta.

TROSKA O UTRZYMANIE KUCHEN LUDOWYCH. Związek niewiast katolickich utrzymuje we własnym zarządzie dziewięć kuchen w Krakowie, z tego dwie miejskie. Posiada w czasie wojny 4500 stołowników, których wyżywienie nastręcza coraz większe trudności. Poza wielkimi kłopotami, jakie ma zarząd z powodu niewypłacalności bonów, wielką troskę powoduje kwestya utrzymania, a przedewszystkiem zaopatrzenie w obuwie i odzież służby, które cyfra wynosi 81 osób. Zakład odzieżowy czyni wielkie trudności w dostarczaniu potrzebnych dla ubrania materyałów, co pociąga za sobą obawę dezercyi służby, a temsamem niemożność prowadzenia tak olbrzymiego gospodarstwa. Prezydyum Związku niewiast kat. poczyniło, jak słyszymy, starania w odnośnych sekcyach C. O. G., a załatwienie sprawy zależeć będzie od życzliwego stanowiska p. bar. R. Battaglii, jako zwierzchnika sekcyi i Dr Marcina Szarskiego, sternika Zakładu odzieżowego.

Sądzimy, że gmina m. Krakowa poprze te starania we własnym interesie, aby 4500 stołowników mogło nadal korzystać z instytucyj, prowadzonych tak wzorowo przez Związek niewiast katolickich.

Z OPERY komunikują nam: „Uprowadzenie z Seraju", urocza opera Mozarta, już niewiele razy tylko będzie mogła pojawić się w repertuarze. Ponieważ na wszystkie dotychczasowe przedstawienia rozchwytano bilety w ciągu kilku godzin, opera Mozarta dana będzie przez dwa dni z rzędu, t. j. we środę i we czwartek, z wybornemi wykonawczyniami głównych partyj: pp. Argasińską i Dębicką, oraz pp. Lubienieckim, Stępniowskim i Tarnawskim. Następne przedstawienia „Carmen" wyznaczono na sobotę i niedzielę.

LOSOWANIE SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH. W dniu 2 b. m. odbyło się w prezydyum sądu krajowego karnego losowanie sędziów przysięgłych na czwartą kadencyę, rozpoczynającą się w dniu 2 września b. r. Sędziami wylosowani zostali pp.: Sławieński Karol, Sułkowski Antoni, Dr Maryan Stępowski, Apol. Pezdziński, Wł. Czamek, Pinkus Bruch, Ed. Metelman, Eug. Skarbiński, Ant. Piwarski, Onufry Misiołek, H. Grossbart, Em. Semmel, Marceli Dutkiewicz, Józef Kuczmierczyk, Bron. Górski, Rud. Langer, Em. Chajes, Edw. Goldstein, Markus Wachsman, J. Przybyłowicz, Jan Wolny, Dr Leopold Bader, St. Tylko, Dr Kazim. Łapiński, St. Cholewiński, Dawid Baldinger, Paweł Nowak, Józef Weinberger, Dr M. Gumowski, K. Gawlik, J. Lisiński, P. Gędzierski, B. Bobrzecki, A. Siwek, A. Lenert, Jan Szuro. Zastępcami sędziów wylosowani zostali pp.: P. Podobiński, A. Feczko, J. Feiner, A. Broda, E. Glaser, T. Sembratowicz, A. Stock, W. Koczurkiewicz, A. Bosiewicz.

BRAK WODY. Pęknięcie rury wodociągowej pociągnęło za sobą dwudniowy post wodny mieszkańców Krakowa. Wprawdzie zarząd wodociągów obiecywał, że wodę będziemy mieć w kilkanaście godzin, ale to nawet, mimo sprolongowania zapowiedzianego terminu, krany były próżne do późna w noc. W czasie obecnym, gdy wszystko musi się zdobywać z niebywałym trudem i ogromną stratą czasu, brak wody staje się wprost klęską. Wyczekiwanie całego miasta z konewkami i z dzbankami przy kilku zaledwie studniach i to dość ubogich w wodę, jest rzeczywiście tak przekonywujące o zapobiegawczych środkach miejskich, że gmina może wreszcie przystąpić do jakichś inwestycyj w tym kierunku.

SPRAWA „NAPIWKÓW", która pokutowała od jakiegoś czasu w prasie, a była przedmiotem licznych debat między właścicielami restauracyj i kawiarń a kelnerami, zakończyła się pozostawieniem dawnego, wypróbowanego systemu: ściąganie napiwków wprost od gości.

ZAKAZ EKSHUMACYI ZWŁOK. Z magistratu komunikują: Według rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 4 czerwca b. r. zabroniono ekshumacyi i przewozu zwłok na terenie okupacyjnym i etapowym w czasie od 1 czerwca do 30 września 1918 r. Ekshumacye, podejmowane z urzędu agnoskowania lub przemieszczenia zwłok, są dozwolone.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj wieczorem około godz. 10 spadł z okna przy ul. św. Tomasza żołnierz nieznanego nazwiska. Nieszczęśliwy doznał bardzo ciężkich obrażeń. W stanie groźnym przewiozła go karetka Pogotowia ratunkowego do szpitala.

ZŁODZIEJE NIE PRÓŻNUJĄ. W nocy 5 na 6 b. m. włamali się nieznani sprawcy do mieszkania M. Wojdałowej w Zielonkach i skradli jej ze skrzyń 7 chustek zimowych, 1 letnią, 6 gorsetów, 10 spódnic różnokolorowych, 10 fartuchów, kilka metrów płótna, wreszcie 8 bochenków chleba. Wojdałowa oblicza swą szkodę na 24.000 koron.

Z Polski i ze świata.

POLACY LITEWSCY O ZJEDNOCZENIU Z POLSKĄ. Litewskie biuro informacyjne komunikuje: Na ręce J. E. Arcybiskupa warszawskiego Kakowskiego wpłynęło następujące pismo: Czcigodny Arcypasterzu i Dostojny Regencie! — Od wieków związani z Polską węzłem braterstwa, mieszkańcy Litwy, czując i myśląc po polsku, nie chcąc pójść inną, jak Ona, drogą, a dzieląc dolę i niedolę dotychczas, pragną mocno trzymać się samodzielnej i niepodległej Polski, tworząc z nią całość. W imieniu swojem i powierzonych nam parafian kornie błagamy Najczcigodniejszego Arcypasterza i Dostojnego Regenta i obronę wobec zakusów oderwania nas od wspólnej naszej ojczyzny, Polski. M. Lutego dnia 7, 1918 r.

Pismo podpisało 11 proboszczów, reprezentujących kilkadziesiąt tysięcy parafian w pewnej części dyecezyi wileńskiej.

RADA REEMIGRACYJNA. Z inicyatywy ministerstwa spraw wewnętrznych ma powstać w Warszawie Rada reemigracyjna, której zadaniem ma być wspólne rozważanie i ocena spraw, dotyczących bezpośrednio lub pośrednio regulacyi masowej reemigracyi dla uregulowania opieki, pomocy i kontroli reemigracyi przy współudziale innych ministerstw i instytucyj społecznych. Do najbliższych czynności Rady reemigracyjnej będzie należało uzgodnienie działalności poszczególnych ministerstw i instytucyj społecznych i nadanie większej planowości całokształtowi spraw. — Zastępca ministra skarbu oświadczył gotowość przeznaczenia znaczniejszego funduszu na zorganizowanie pomocy dla powracających.

ZAPRZECZENIE POGŁOSCE. Piotrkowski „Dziennik Narodowy" zaprzecza, na podstawie informacyi z kieleckiego konsystorza, wiadomości o mającej rzekomo w pierwszych dniach października nastąpić w katedrze włocławskiej konsekracyi trzech biskupów tytularnych.

POWRÓT SIERÓT WOJENNYCH DO WARSZAWY. W tych dniach przybyła do Warszawy partya dzieci w liczbie 122 z ochronki w Smoleńsku. Są to sieroty zupełne, których rodzice zmarli w Rosyi w czasie wojny lub zaginęli. Przybyłe dzieci umieszczono w schronisku Rady głównej opiekuńczej na Pradze.

OKRADZENIE „BIAŁEGO DOMKU". Dzienniki warszawskie donoszą, że w tych dniach został okradziony „Biały domek" w Łazienkach warszawskich. Złodzieje zabrali kosztowne obicia i wiele z takich przedmiotów, które łatwiej można było wynieść, bez zwracania uwagi.

USUNIĘCIE POMNIKA ALEKSANDRA II. Z Kalisza donoszą: Pomnik Aleksandra II., postawiony tu w roku 1900 przed sądem okręgowym, zostaje usunięty na skutek postanowienia magistratu. Roboty około rozbierania balustrady i cokołów kamiennych, już rozpoczęto. Na zaznaczenie zasługuje fakt, że obydwaj majstrowie, kamieniarski pan Ginter, i ślusarski p. Kulisiewicz, którzy pomnik ten ustawiali, obecnie po latach 18 rozbierają go. Równocześnie zniesiony zostanie skwer wokoło pomnika, cały zaś plac zostanie wybrukowany i zamieniony na ulicę. Pomnik postawiony był z inicyatywy gubernatora Szabelskiego, z pieniędzy przymusowo zbieranych od włościan gub. kaliskiej.

SZKOŁY ŚREDNIE W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Polskie ministerstwo oświaty zamierza upaństwowić od nowego roku szkolnego 13 szkół średnich, mianowicie trzy w Warszawie, a dziesięć na prowincyi. Nadto ministerstwo otwiera z nowym rokiem szkolnym szkoły średnie (wyższe klasy) dla byłych wojskowych polskich, którzy potrzebują wykształcenia średniego, oraz trzy nowe szkoły średnie rozwojowe z dwiema lub trzema klasami wyższemi. W Warszawie powstanie szkoła męska, w Lublinie zaś i w Kaliszu szkoły żeńskie. Co rok będą otwierane kolejno klasy wyższe.

O GIMNAZYUM ŻYDOWSKIE W CHEŁMIE. Z Warszawy donoszą, że przybyła tam specyalna delegacya żydowska z Chełma, w celu uzyskania pozwolenia w ministerstwie oświaty na założenie gimnazyum żydowskiego w Chełmie. Delegacya otrzymała podobno przychylną odpowiedź.

UMORZENIE PROCESU W MARMAROSZ SZIGET. (?) Ze Lwowa donoszą do „Gońca krakowskiego": W kołach politycznych przypuszczają, że rozprawa przeciw legionistom w Marmarosz Sziget nie będzie trwała tak długo, jak się to pierwotnie wydawało, to znaczy najmniej jeszcze dwa miesiące, lecz, że zakończy się niespodzianie w dniu 17 b. m. Podobno zachodzi możliwość abolicyi całego procesu.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO NA PROWINCYI. Z Jasła piszą nam: Dowodem, że nawet w sezonie ogórkowym i okresie kanikuły nie zamierają u nas zewnętrzne objawy ruchu umysłowego jest zamierzone otwarcie w najbliższym czasie „Czytelni sokolej", zbudzonej ze snu po-inwazyjnego. Dzięki wydatnej subwencyi (6.000 kor.) Centrali dla odbudowy Galicyi, odnawia wydział inwentarz i uzupełnia bibliotekę, która wzbogacona nowym tysiącem najaktualniejszych dzieł z zakresu beletrystyki i dziedziny naukowej przedstawiać będzie najpoważniejszy księgozbiór na okolicę. Dział czasopism obejmuje wszystkie pisma peryodyczne krajowe, nadto niektóre warszawskie, poznańskie i lubelskie. Na czele wydziału stoi znany z rzutkości i przedsiębiorczości prof. Roman Molenda, jako prezes i prof. Józef Hahn, jako bibliotekarz. Żywić można nadzieję, iż społeczność tutejsza skorzysta i poprze tę nową a tak ważną i potrzebną w obecnych warunkach placówkę kulturalną.

Po niedawnym „sezonie" operowym z Mannem i Argasińską, mamy zapowiedziany koncert młodej adeptki sztuki śpiewackiej, uczenicy Dianniego, p. Janiny Brzostowiczówny, skrzypka de Gache i pianisty Koniora; w najbliższym czasie wystawia tutejsze „Koło miłośników sceny" rzeczy Konczyńskiego, a na dalszym planie jest wieczór ku czci Dąbrowskiego, urządzany wspólnemi siłami śpiewackiej „Lutni", tegoż „Koła" i „Czytelni". Widać tedy, że politykomania i senzacye z dalekiego wschodu nie wzięły nas w wyłączne posiadanie.

W ostatnich dniach lipca pochowaliśmy cenionego tu dla wiedzy lekarskiej i zalet charakteru dra Waleryana Macudzińskiego, b. dyrektora szpitala powszechnego. Tłumny pogrzeb był równocześnie wyrazem hołdu dla powstańca styczniowego.

ZABAWA NIE W PORĘ. Kółko amatorskie w Tuchowie urządziło w minioną niedzielę zabawę taneczną na większą skalę, za zaproszeniami. Z tego powodu nadesłał nam jeden z tamtejszych poważnych obywateli parę uwag, zaprawionych bolesną ironią, z których tu cząstkę powtarzamy. Pisze on: „Podobno gdzieś tam świat cierpi, ludzie podobno giną z nędzy i nieszczęść, ale „niech się skrobie, kto ma liszaj", my, obywatele tuchowscy, mamy trwalsze sumienia".

KIEŁBASA I MYSZ. Jakiś żołnierz niemiecki opowiada w „Deutsche Warsch. Ztg" taką historyjkę z Kutna: „Jadąc ostatnio na urlop do domu, kupiłem na pewnym dworcu drogą kiełbasę, jak to czyni tysiące innych urlopników. Kiełbasa była długa, cienka i giętka jak guma. Zawinąłem ją w wagonie w małą siatkę i cieszyłem się, jak mi będzie smakowała! Kiedy chciałem zabrać się do jedzenia i wyjąłem kiełbasę, spotrzegłem w niej dziurę, a w dziurze... mysz. Ze wstrętem odrzuciłem kiełbasę i mysz wypadła z niej na podłogę. Wówczas jeden z jadących żołnierzy schwytał kiełbasę i po krótkiem polowaniu zabił uderzeniem kiełbasy mysz na miejscu. Kiełbasa była nieuszkodzona. To się nazywa dobry, wytrzymały towar!" — Opowiadający nie dodaje, co się później z ową kiełbasą stało.

PRUSY WOBEC ŻYDÓW. Dzienniki warszawskie donoszą: W tutejszych kołach żydowskich ogromne wrażenie wywołało zarządzenie pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, mocą którego emigracya żydów polskich do Niemiec jest odtąd niedopuszczalna. Odnośne rozporządzenie zabrania werbowania w Królestwie Polskiem i na Litwie robotników żydowskich, co jest nowością, gdyż robotników tych dotąd dopuszczano bez przeszkody. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych motywuje swój zakaz emigracyi żydów polskich do Niemiec fatalnym stanem hygienicznym wśród robotników żydowskich, co mogłoby spowodować przeniesienie tyfusu do Niemiec. Koła nacyonalistyczne żydowskie upatrują jednak w tem zarządzeniu ostrze specyalnie zwrócone przeciw żydom i uważają je jako jawne wypowiedzenie wojny Niemców przeciw ogółowi żydowskiemu.

LUDZIE, CZY SZAKALE? Pisma berlińskie donoszą, że po strasznej katastrofie kolejowej pomiędzy Gurkowem a Santokiem, w której, jak donosiliśmy, zabitych zostało 42 osób, a rannych było 30, zaczęły z pobliskich wiosek napływać na miejsce nieszczęścia gromady ludzi, wśród których przeważały kobiety, i rzuciły się, aby ograbiać zabitych i rannych. Żandarmerya nie mogła dać sobie rady; musiano sprowadzić żołnierzy. Kilkanaście osób aresztowano i odebrano im zrabowane na trupach przedmioty.

I. PO WOJNIE BĘDZIE DROŻYZNA!... „Vorwärts" wyjmuje z kalendarzyka byłego kancle-

ra niemieckiego Michaelisa p. t. „Nowa ojczyzna" następujące zdanie: „Nie ulega wątpliwości, że po wojnie będziemy w wielkiej potrzebie we wszystkich dziedzinach życia ekonomicznego. Wprawdzie warunki naszego pożywienia poprawią się przez to, że we wschodnich państwach sąsiadujących zapewnimy sobie związki produkcyjne i że powrócą wojska, których zaopatrywanie na froncie, rzecz naturalna, silniej obciąża rachunek naszych potrzeb, niż podczas pokoju. Ale zdolność produkcyjna naszego rolnictwa jest na całe lata mocno poderwana przez wojnę, a z krajów zamorskich z powodu braku okrętów nie otrzymamy nic, albo bardzo mało. I dlatego drożyzna potrwa jeszcze czas jakiś po wojnie, wraz z oszczędną kuchnią".

Dalej Michaelis dowodzi: „Gdyby nawet nieprzyjaciele Niemiec zapłacili miliardowe długi wojenne Niemcom, to i tak w najbliższych dziesiątkach lat zapanowałaby ogromna nędza ekonomiczna. Mocno łudzą się ci, którzy wierzą w natychmiastowe odrodzenie i natychmiastowy rozwój stosunków ekonomicznych. Ale to nie powinno nam odejmować naszej mocnej wiary w naszą przyszłość".

O NAZWISKO PANIEŃSKIE. W dziennikach warszawskich czytamy: Sądy rosyjskie stale orzekały, że żona nigdy i pod żadnym pozorem nie może utracić nazwiska mężowskiego. Choćby sama tego pragnęła, chociażby obie strony tego żądały. Obecnie sądy królewsko-polskie inną taktykę przyjęły. Oto panna Jadwiga B. zawarła związek małżeński z p. Stefanem S. Po trzech latach, na zasadzie dyspenzy Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV, małżeństwo to unieważnione zostało. Wówczas p. Jadwiga zażądała sądownie, ażeby wolno jej było używać dawniejszego nazwiska panieńskiego. Sąd okręgowy, wychodząc z założenia, że skoro małżeństwo uznane będzie za nieważne, albo rozwiązane, prawa i obowiązki małżonków ustają; że do praw tych należy między innemi i nazwisko, uznał żądanie petentki za słuszne i zezwolił jej na używanie nazwiska panieńskiego. Jest to orzeczenie zasadnicze, wyłamujące się z pod dawnego poglądu.

WIELORYBY JAKO POŻYWIENIE. Jakkolwiek w Norwegii od roku 1904 zabraniało prawo połowu wielorybów nad wybrzeżem norweskiem, obecnie jednak nędza, panująca w Norwegii, spowodowała podjęcie tego połowu, głównie dla braku tłuszczu i mięsa. Podług wiadomości niemieckiego Związku połowu ryb, rząd norweski polecił wyporządzić stacye połowu wielorybów i zajmuje się jego organizacyą. Od grudnia roku zeszłego do marca tego roku zabito 25 wielorybów. Głównie chodzi przy chwytaniu o wieloryba fińskiego (finwala), gdyż wieloryba knoelskiego, który zazwyczaj w lutym i marcu przebywał wzdłuż wybrzeża w Oceanie północno - atlantyckim, wytępiono już doszczętnie. Również jeszcze kilka innych gatunków wieloryba wchodzi w grę przy połowie; pojawiają się one zazwyczaj w czerwcu nad wybrzeżem norweskiem. Nie spodziewano się w Norwegii, żeby ludność tamtejsza musiała się żywić jeszcze kiedykolwiek tłuszczem i mięsem wielorybiem, lecz ponieważ chwalą naogół smak mięsa, ludzie przyzwyczajają się niebawem, tembardziej, że cena jego nie jest zbyt wysoka.

NOS Z ŻELATYNY. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Na posiedzeniu Tow. lekarskiego w Wiedniu przedstawił dr. Kraus człowieka o sztucznym nosie z żelatyny, podobno zadziwiająco naśladującym naturalny.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚLUB nadpor. art. Antoniego Szarskiego z p. Wandą Gorgoschówną odbył się dnia 6 b. m. w kościele św. Jana.

NEKROLOGIA.

W Stryju zmarł w 79 roku życia ceniony i szanowany obywatel miasta, Dr Bolesław Serkowski, emer. starszy lekarz powiat. Pochodził z Podgórza pod Krakowem, gdzie ojciec jego był pierwszym burmistrzem tego miasta. Ś. p. Bolesław Serkowski należał do wielu stowarzyszeń filantropijnych, a pozostawił po sobie szczery żal.

† Maryan Zarembski, ceniony malarz i pedagog, zmarł w Częstochowie, przeżywszy lat 58. Był uczniem Brandta. W roku 1884 otrzymał w Paryżu srebrny medal za „Siewcę". Pierwsze jego obrazy rokowały duże nadzieje; nie dawały mu jednak możności utrzymania się i dlatego przerzucił się do zawodu nauczycielskiego. Siedmnaście lat pracy w szkole w Częstochowie położyło kres jego twórczości malarskiej dla sztuki polskiej.

W Petersburgu zmarł w sędziwym wieku ś. p. Bolesław Jałowiecki, b. poseł do I. Dumy z miasta Wilna, powszechnie znany i ceniony w kolonii polskiej, w której życiu brał czynny udział.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 7 b. m.: „Uprowadzenie z Seraju".

Czwartek 8 b. m.: „Uprowadzenie z Seraju".

Sobota 10 b. m.: „Carmen".

Niedziela 11 b. m.: wieczorem „Carmen".

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 7 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 6 sierpnia:

Nic nowego.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 7 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 6 sierpnia:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego ks. Rupprechta. Ożywiona czynność wywiadowcza, mianowicie w odcinkach Ancre i Avre, oraz na południe od Montdidier. Wieczorem na wielu miejscach ożywił się ogień artyleryi. Wuertembergczycy zdobyli dziś rano szturmem na północ od Sollé wysunięte naprzód linie angielskie po obu stronach drogi Bray—Cordie, przyczem wzięli przeszło 100 jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. **Po bezskutecznych atakach częściowych przeszedł nieprzyjaciel wczoraj znaczniejszemi siłami do ataku przeciw odcinkowi Vesle, po obu stronach Braisne i na północ od Jonchery. Z drobniejszych części lasu na północnym brzegu rzeki, w których się przejściowo usadowił, wyrzuciliśmy go przeciwatakiem. Kilkuset jeńców pozostało przytem w naszych rękach. Zresztą złamał się atak nieprzyjaciela w naszym ogniu działowym i karabinów maszynowych jeszcze zanim atakujący zdołali dotrzeć do rzeki.**

Porucznik Udet zwyciężył w walce powietrznej po raz 44, porucznik Bolle po raz 28.

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Wieczorem: Z frontów wojennych nic nowego.

OSTRZELIWANIE PARYŻA.

Paryż. B. kor. Ostrzeliwanie obszaru Paryża z dalekonośnego działa trwało wczoraj w dalszym ciągu.

ATAK LOTNICZY NA ANGLIĘ.

Londyn. B. kor. Urzędowo ogłaszają: Pięć statków powietrznych nieprzyjacielskich próbowało w nocy z 5 sierpnia przelecieć ponad wybrzeżem. Siły zbrojne lotnicze zaatakowały je. Jeden statek powietrzny zleciał w oddaleniu 40 mil od wybrzeża i stanął w płomieniach, drugi został uszkodzony.

STORPEDOWANE OKRĘTY.

Londyn. B. kor. Admiralicya angielska donosi: Jadący z powrotem do domu parowiec do transportowania wojska Vanilda został dnia 3 sierpnia storpedowany i zatonął. Brak 123 ludzi. Dwa angielskie kontrtorpedowce zostały dnia 2 sierpnia zatopione przez miny nieprzyjacielskie: zginęło 195 ludzi.

„VANILDA".

Amsterdam. B. kor. Dnia 5 sierpnia. Reuter donosi o zatopieniu okrętu „Vanilda": Na pokładzie znajdowało się 600 chorych i rannych, z których więcej niż 540 zostało w sobotę wysadzonych na ląd. Okręt jechał pod osłoną dwóch kontrtorpedowców. Torpeda ugodziła okręt w część, w której mieszczą się maszyny.

Z ODWROTU NIEMCÓW.

Berlin. B. kor. Dzienniki paryskie donoszą, że Chalons sur Marne jest od dnia 15 lipca gwałtownie bombardowane. Bombardowanie zrządziło wielką szkodę. Fismes stoi w płomieniach.

ROZKAZ DZIENNY GEN. HAIGA.

Wiedeń. Pisma tutejsze podają za biurem „Reutera": Gen. Haig wydał rozkaz dzienny, który brzmi: Z końcem czwartego roku wojny przekroczyliśmy moment krytyczny. Dziś możemy spoglądać w przyszłość z pełną ufnością. Rewolucya rosyjska uwolniła wielkie siły nieprzyjaciela na froncie wschodnim. Nieprzyjaciel skierował je na zachód. Zamysłem jego było wyzyskać tę liczebną przewagę dla rozstrzygającego zwycięstwa, zanim zyskaliby przewagę sprzymierzeni po nadejściu wojsk amerykańskich. Wysiłki nieprzyjaciela, aby wymusić rozstrzygnięcie, nie udały się. Stały przypływ wojsk amerykańskich na front francuski przywrócił na nowo równowagę. Główne i największe uderzenia wroga skierowane były na front angielski. Ale front ten pozostał niezłamany.

ZBROJENIA AMERYKI.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Obu izbom kongresu zostało już przedstawione przedłożenie, wedle którego obowiązek służby wojskowej rozszerzony zostaje na lata 18 do 45.

DYWIZYA Z WYSP FILIPIŃSKICH.

Haga. Rząd wysp Filipińskich zwrócił się do prezydenta Wilsona z propozycyą wysłania dywizyi wojsk filipińskich na front francuski.

Minister Barnes o rewizyi celów wojny.

Londyn. B. kor. Przedstawiciel robotników w gabinecie wojennym Barnes wygłosił mowę w Cambridge, w której powiedział, że przyjąłby Niemców do związku narodów, ponieważ nieprzyjęcie oznaczałoby powrót starego niebezpieczeństwa. Dalej oświadczył się Barnes za zwołaniem konferencyi sojuszników, na której byłyby reprezentowane nie tylko rządy państw koalicyi, ale także i narody, a mianowicie przedstawiciele organizacyi robotniczych, kościoła i handlu z Ameryki, Francyi, Włoch i innych krajów, należących do koalicyi, na której to konferencyi sojusznicy mieliby zrewidować swe cele pokojowe. Jest pewnem, że konferencya taka nie odmówiłaby udziału w obradach żadnemu krajowi, o ile ten nie prowadzi wojny z koalicyą. Miałby być utworzony trybunał do rozstrzygania spraw państwowych, które dadzą się rozstrzygnąć w drodze sądu, oraz miałaby być wybraną komisya celem przeprowadzenia studyów nad zasadami częściowego rozbrojenia z praktycznego punktu widzenia, t. j. przy uwzględnieniu długości granic, rozległości dominiów i dobrobytu ludności. Wreszcie możnaby wybrać z pomiędzy sojuszników komisyę, celem zastanowienia się nad możliwościami wyrównań terytoryalnych na zasadzie narodowej jednolitości.

BOERZY O WOJNIE.

Pretorya. B. kor. Prezydent ministrów Botha wystosował orędzie do ludności Unii południowo-afrykańskiej, w którem powiedział między innemi: Mamy jasny dowód przed nami, że bez zwycięstwa pokój byłby fatalnym i służyłby tylko do przygotowania nowych, jeszcze straszniejszych walk.

KOMITET SŁOWIAŃSKI W LONDYNIE.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berna donoszą, że w Londynie przy obecności Balfoura i ambasadorów: francuskiego i włoskiego odbyło się posiedzenie komitetu przyjaciół Słowian. Na posiedzeniu korespondent „Timesa" p. Tees odczytał memoryał południowych Słowian o celach wojny.

Wojna w Rosyi.

Wiedeń. (Telefonem). „N. 8 Uhr Blatt" donosi z Helsingforsu: Wojska czeskie zdążają w dwóch kolumnach przeciw bolszewikom. Jedna kolumna maszeruje na Carycyn, by połączyć się z wojskami gen. Dutowa, druga kolumna zbliża się do Kazania i Niżnego Nowogrodu. Sytuacya bolszewików staje się z każdym dniem więcej opłakaną.

Na froncie murmańskim zaszła o tyle zmiana, że wojska koalicyi, zaniechawszy pochodu na południe, skierowały się na wschód, na wybrzeża morza Białego.

WEZWANIE TROCKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem). Z Kopenhagi donoszą, że Trocki wezwał sowiety do zebrania wszystkich sił, w celu zwalczenia Czechów. W razie pokonania ich, zapewnia on, znikną trudności ekonomiczne, a Rosya, odzyskawszy obszar nadwołżański znowu może poczuć się potężną i niezwalczoną.

ARESZTOWANIA W ROSYI.

Berlin. B. kor. Według doniesień z Moskwy, w Wołogdzie uwięziono licznych agentów koalicyi, także oficerów. Mianowicie podczas powstania w Jarosławiu znaleziono dowody, że francuscy oficerowie w obozie socyalnych rewolucyonistów agitowali przeciw obecnemu rządowi. Dziesięciu z nich aresztowano. Szef francuskiej misyi wojskowej generał Lavergne ciągle jeszcze bawi w Moskwie, aczkolwiek ta misya została rzekomo rozwiązana.

WOJSKA BOLSZEWIKÓW W MOSKWIE.

Wiedeń. Kijowski „Russkij Gołos" podaje wedle swoich informacyi siłę wojsk bolszewickich w Moskwie na kilkanaście tysięcy ludzi. W tej liczbie mają się mieścić dwa pułki rewolucyjne i dwa pułki, złożone z Łotyszów, zaopatrzonych w artyleryę i karabiny maszynowe. Żołd tych wojsk jest bardzo wysoki i ma miesięcznie wynosić 2 i pół miliona rubli.

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W ROSYI.

Berlin. B. kor. Według wiadomości z Moskwy, rząd sowietów zaprowadził osobnym dekretem komisarzy ludowych powrót powszechnego obowiązku służby wojskowej w Rosyi. Poborowi podlegać mają wszyscy mężczyźni wieku od lat 18 do 40.

Wojska koalicyi w Archangielsku.

Londyn. B. kor. Urzędowo: Sojusznicy przy silnym współudziale ludności rosyjskiej wysadzili dnia 2 sierpnia w Archangielsku na ląd oddziały wojska i marynarki. Ludność powitała je z entuzyazmem.

WOJNA W MURMANIU.

Berlin. Z Moskwy donoszą, że wzdłuż murmańskiej linii kolejowej patrolują często angielskie samoloty. Oddziały czerwonej armii ostrzeliwują samoloty, które odpowiadają ogniem karabinów maszynowych. Warunki ekonomiczne w Murmaniu pogarszają się.

Suwerenność Syberyi.

Moskwa. B. kor. Wedle doniesienia z Penzy dzienniki syberyjskie ogłaszają notę rządu syberyjskiego do przedstawicieli koalicyi z daty dnia 5 lipca, w której rząd syberyjski w sposób uroczysty podaje do wiadomości, że wraz z Dumą obszarów syberyjskich jest odpowiedzialny za losy Syberyi. Rząd ten jest zupełnie niezawisły w swych stosunkach do mocarstw zagranicznych. Na terytoryum Syberyi odtąd niema żadnej innej władzy, prócz tymczasowego rządu syberyjskiego.

ZJAZD SYBERYJSKI.

Moskwa. B. kor. Wychodzący w Ufie dziennik „Socyalny Rewolucyonista" donosi, że rozpoczęły się rokowania między komisyą, złożoną z członków konstytucyjnego zebrania w Samarze, a przedstawicielami rządu syberyjskiego. Doprowadziły one do zasadniczej zgody. W najbliższym czasie ma się odbyć powszechny zjazd, w którym wezmą udział członkowie zgromadzenia konstytucyjnego w Samarze, oraz z rozmaitych miast Syberyi.

INTERWENCYA CHIŃSKA.

Berno. B. kor. Według doniesienia „Progres de Lyon" z Pekinu, postanowił rząd chiński wysłać pierwszy kontyngent wojska chińskiego do Władywostoku. Z nad granicy donoszą, że armia generała Semenowa została pobitą i że musiał on się cofnąć w pobliże granicy chińskiej.

O WARUNKACH JAPOŃSKIEJ INTERW.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Szwajcaryi donoszą, że interwencyę Japonii w wojnie okupiła koalicya szeregiem ustępstw na rzecz Japonii. Japonia uzyskała więc prawo wolnej immigracyi do Ameryki, przemysłowej eksploatacyi wybrzeży chińskich i mandżurskich i zniesienie ograniczeń w dostawach surowca z Japonii.

JEŃCY AUSTRO-WĘG. NA SYBERYI.

Wiedeń. B. okr. Według wiadomości nadeszłej za pośrednictwem duńskiego poselstwa w Petersburgu od oficera austro-węgierskiego, pozostającego w niewoli, jeńcy austro-węgierscy, oficerowie sztabowi i większa część żołnierzy, którzy byli dotychczas w miejscowości Krasnaja Rieczka, znajdują się od dnia 25 kwietnia w Irkucku, zaś reszta oficerów i żołnierzy od dnia 25 maja w Nowo Mikołajewsku.

Protest Massaryka.

Wiedeń. (Telefonem). „W. Allg. Ztg." przynosi orędzie wojenne prof. Massaryka, jakie wystosował on, jako prezes czeskiej Rady Narodowej do reprezentanta rządu sowietów, Cziczerina.

Prof. Massaryk protestuje przeciw zarzutowi, jakoby wojska czesko-słowackie spełniały rolę kontrrewolucyjną. Dopóki prof. Massaryk był w Rosyi obecny, tj. do marca b. r., to będąc dokładnie poinformowany o celach politycznych wojsk czeskich, może oświadczyć, że w chwili gdy ruch bolszewicki się rozpoczął, wydał prof. Massaryk wojskom zakaz mieszania się do spraw wewnętrznych rosyjskich. Do zakazu tego wojska czeskie ściśle się stosowały.

Lojalne to stanowisko wojsk czeskich uznał swego czasu komendant wojsk bolszewickich, Murawiew, i w nagrodę zapewnił im wolny glejt w wyjeździe do Francyi. Podobnego pozwolenia udzielił również i rząd sowietów. Prof. Massaryk oświadcza dalej, że może na podstawie dokumentów udowodnić, że Czesi odrzucili propozycye poparcia sfer antysowieckich, a on sam zalecał nawet dyplomatom zagranicznym utrzymywanie dobrych stosunków z rządem bolszewickim.

Jeżeli w kilka miesięcy po wyjeździe prof. Massaryka z Rosyi stosunki uległy zmianie, to musiało to widocznie nastąpić wskutek działalności któregoś z lokalnych sowietów, które starały się niewłaściwie interweniować. Wobec napaści, wojska czeskie musiały się chwycić środków obrony, by dopiąć swego celu dostania się do Francyi.

Austrya i Węgry.

Budapeszt. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister żywnościowy ks. Windischgraetz, odpowiadając na interpelacyę hr. Tiszy, zajmował się przedewszystkiem skargami, podniesionemi przez rząd austryacki, że Węgrzy w bardzo małym stopniu dopomogli Austryi. Minister wskazał, że o tyle nie odpowiada to prawdziwemu stanowi rzeczy, ile że zaopatrzenie armii odbywa się wyłącznie na Węgrzech. Prawdą jest, że w roku zeszłym mieliśmy słabe żniwa i z tego powodu tylko małą nadwyżkę mogliśmy dać dla ludności Austryi. Teraz postaramy się o to, aby w przyszłości pomoc dla Austryi następowała w ten sposób, aby Austrya w zamian za zaopatrzenie w zboże dostarczała surowców i produktów przemysłowych. Do ilości zboża, która tu wchodzi w rachubę, doliczoną będzie ta ilość, której Węgrzy dostarczają dla austryackiej części armii.

BAR. HUSSAREK W BUDAPESZCIE.

Budapeszt. B. kor. Prezydent ministrów Dr Hussarek przybył tu dziś o godzinie 7 rano i udał się przedpołudniem do prezydyum ministerstwa.

Budapeszt. B. kor. Prezydent austryackich ministrów Dr Hussarek przybył dziś do Budapesztu, aby złożyć członkom rządu węgierskiego wizytę z okazyi objęcia urzędu. Bar. Hussarek konferował przedpołudniem przez dwie godziny z prezydentem ministrów węgierskich, Drem Weckerlem o aktualnych sprawach politycznych. Również z ministrem żywnościowym Windischgrätzem odbył Dr. Hussarek konferencyę. Dr Weckerle dał w południe śniadanie na cześć kolegi austryackiego.

HR. BURIAN U CESARZA.

Wiedeń. B kor. Cesarz przyjął dziś ministra spraw zagranicznych hr. Buriana na specyalnej audyencyi.

Z KOŁA POLSKIEGO.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Nachrichten" donoszą: Prezes Koła polskiego Dr Tertil, który dotąd bawił w Wiedniu, odjechał do Tarnowa. Ze względu na doniesienia o osobach, które mają pośredniczyć przy przyszłych rokowaniach Koła polskiego ze stronnictwami, dowiadują się „Polnische Nachrichten" ze strony miarodajnej, że o ile wyniknie potrzeba takich rokowań ze stronictwami, to rokowania te prowadzić będzie prezydyum Koła polskiego w porozumieniu i przy współudziale ministra dla Galicyi. Wszelkie odmienne wiadomości, obiegające w prasie, są dowolną kombinacyą.

UWOLNIENIE JEŃCÓW POLAKÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Prezydyum Koła polskiego otrzymało wczoraj od ministerstwa spraw zagranicznych zawiadomienie, że ministerstwo wojny wydało rozkaz uwolnienia w dniu 10 sierpnia z obozów jeńców rosyjskich wszystkich internowanych oficerów i jednorocznych ochotników. Jeńcy ci odstawieni będą w granice okupacyi austryackiej.

AMBASADOR AUSTRO-WĘGIERSKI W MOSKWIE.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą: Jak wiadomo, dotychczasowy austro-węgierski poseł w Kopenhadze bar. v. Franz, zamianowany został niedawno szefem dyplomatycznej reprezentacyi monarchii przy rządzie sowietów w Moskwie. Odjazd bar. Franza wraz ze sztabem, składającym się z 30 osób, przewlekał się z powodu jego zachorowania na chorobę hiszpańską. Obecnie przyszedł on już na tyle do siebie, że po załatwieniu koniecznych konferencyi odjedzie na swój posterunek w drugiej połowie miesiąca, a może nawet nieco wcześniej.

NASTĘPCA GEN. EICHHORNA.

Kijów. B. kor. Następca marszałka polnego Eichhorna, generał pułkownik hr. Kirchbach przybył wczoraj do Kijowa i objął swe agendy.

Wiadomości telegraficzne.

Zjazd polskich księgarzy w Lublinie.

Lublin. B. kor. Dnia 4 sierpnia został tu otwarty zjazd polskich księgarzy. Wedle dzienników, bierze w zjeździe udział 60-ciu przedstawicieli polskiego księgarstwa z samego tylko Królestwa, a ponadto księgarze z Galicyi i Poznańskiego. Przybyli między innymi: Gubrynowicz ze Lwowa, Krzyżanowski z Krakowa, Połoniecki ze Lwowa, West z Brodów, Leitgeber i Niemierkiewicz z Poznania. W obradach biorą także udział przedstawiciele polskiego ministerstwa oświaty. Wśród licznych telegramów powitalnych znajduje się także telegram powitalny od Akademii Umiejętności w Krakowie.

Podwyższenie należytości pocztowych.

Wiedeń. B. kor. Dziennik ustaw państwa ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu o podwyższeniu należytości pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W urzędowym komentarzu do tego rozporządzenia powiedzianem jest, że jeżeli zarząd poczt austryackich, idąc za przykładem zarządów pocztowych w państwach sprzymierzonych, neutralnych i nieprzyjacielskich, podwyższył ponownie należytości pocztowe, telegraficzne i telefoniczne, to spowodowane to zostało z jednej strony położeniem finansowem, z drugiej strony zaś dążeniem do lepszego wyposażenia urządzeń poczt, telegrafów i telefonów. Ogólny dochód z tej podwyżki będzie wynosić 63 miljonów koron, co jest wobec ogólnych dochodów 309 milionów podwyżka 20 procent.

Nowe należytości wejdą w życie dnia 1-go września 1918 r.

Początek nauki w szkołach krajowych.

Lwów. B. kor. Rada szkolna krajowa ogłasza wobec licznych zapytań o mającem nastąpić opóźnieniu, że rok szkolny 1918/19 rozpocznie się normalnie z początkiem września 1918 roku.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas odjazdu	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
12.02	9	pospieszny	do Lwowa	1.25	48	osobowy	do Zakopanego i do Nowego Sącza
12.10	62	mięszany	do Wiednia	1.45	20	„	do Wiednia
3.18	22	osobowy	do Przerowa	1.50	455	mięszany	do Wieliczki
4.15	44m*	„	do Wiednia	2.30	261	„	do Rzeszowa
4.50	65	mięszany	do Lwowa	6.00	32	osobowy	do Oświęcimia
6.15	7	pospieszny	do Lwowa	6.00	268	mięszany	do Tarnowa i do Nowego Sącza
6.45	10	„	do Wiednia	6.30	6287	„	do Kocmyrzowa
7.12	66	mięszany	do Brzecławia	7.30	15	osobowy	do Lwowa
7.15	41	osobowy	do Oświęcimia przez Skawinę	7.54	23	„	do Wiednia
8.15	6279	mięszany	do Kocmyrzowa	8.05	457	mięszany	do Wieliczki
8.25	127	osobowy	do Tarnowa i do Wieliczki	9.55	48m	osobowy	do Wiednia
9.25	27	„	do Lwowa	10.05	45	„	do Zakopanego i do Nowego Sącza
10.00	16	„	do Wiednia	10.40	8	pospieszny	do Wiednia
10.30	69*	mięszany	do Lwowa	11.05	21	osobowy	do Lwowa

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek	Czas	Numer pociągu	Gatunek pociągu	Kierunek
[illegible]	22	osobowy	ze Lwowa	12.30	456	mięszany	z Wieliczki
3.50*	70	mięszany	ze Lwowa	1.02	20	osobowy	z Rzeszowa
4.25*	45m	osobowy	z Wiednia	4.30	42	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
5.47	7	pospieszny	z Wiednia	5.10	167	mięszany	z Bogumina
6.15	10	„	ze Lwowa	6.55	458	„	z Wieliczki
7.15	6212	osobowy	z Kocmyrzowa	6.57	15	osobowy	z Wiednia
7.30	81	„	z Oświęcimia	7.29	28	„	ze Lwowa
7.30	120	„	z Tarnowa i z Wieliczki	8.10	63	mięszany	z Wiednia
8.[illegible]	44	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza	8.50	6286	„	z Kocmyrzowa
8.40	[illegible]	„	z Wiednia	9.10	262	„	z Tarnowa
9.24	16	„	ze Lwowa	9.38	66	„	ze Lwowa
9.48	19	„	z Wiednia	10.16	8	pospieszny	ze Lwowa
10.10	47m*	„	z Wiednia	10.28	21	osobowy	z Przerowa
11.47	35	„	z Trzebini	11.30	46	„	z Zakopanego i z Nowego Sącza
* Tylko dla osób wojskowych.				11.45	9	pospieszny	z Wiednia

Podkreślenie minut oznacza czas nocny od godziny 6.00 po południu do godziny 5.59 przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farki